

PASSA

TYGODNIK SĄSIADÓW

URSYNÓW • MOKOTÓW • WILANÓW • LESZNOWOLA • PIASECZNO • KONSTANCIN - JEZIORNA

4 lutego 2016 czasopismo bezpłatne

Nr 5 (795)

www.passa.waw.pl

Boramed KEN

GINEKOLOGIA

USG GENETYCZNE

(certyfikat FMF)

USG ciąży, 3/4D, połówkowe

BADANIA USG dorośli i dzieci

USG tarczycy, piersi, stawów
dopplery i wiele innych

SPECJALIŚCI

internista, endokrynolog
i wielu innych

ul. Beli Bartoka 8

(wejście od Al. KEN)

metro Ursynów

tel. (22) 53 53 600

czyt. str. 15



PsychoMEDIC.pl

Klinika psychologiczno-psychiatryczna

Psychiatra - Psycholog - Psychoterapeuta

Neurolog - Endokrynolog - Seksuolog

Centrum oraz Ursynów - 7 dni w tygodniu

tel. 22 253 88 88 lub 22 299 11 22



OBIADY DOMOWE

KUCHAREK SZCZĘŚĆ



www.kucharekszesc.pl

Wąska ulica, niewąski skandal

Czyt. str. 2 i 4

Najlepsza Anita i kwita!



Czyt. str. 13

Celiński: dokąd zmierza Polska



Czyt. str. 11

GACA CENTRUM URSYNÓW



Dlaczego

TYJEMY?

Przekonaj się, jak na to pytanie
odpowiada Konrad Gaca,
ekspert ds. leczenia otyłości.

Poznaj opracowany przez niego
program odchudzania, biorąc
udział w bezpłatnym spotkaniu
w GACA CENTRUM URSYNÓW!

Zapraszam
Konrad Gaca

Więcej
dowiesz się
na str.

5

GACA CENTRUM URSYNÓW
ul. Puławska 423

Miejski inżynier bezruchu nie do ruszenia



nieszczęsny „lewoskręt” zajmował na ogół każdemu kierowcy co najmniej 11 minut. Na szczęście wywiązało się takie piekło, że ktoś kazał inżynierowi Galasowi pukać się w głowę i natychmiast zmienić fatalne rozwiązanie, co ma być podobno uczynione poprzez wprowadzenie systemu akomodacyjnego, a to oznacza, że światła sygnalizacyjne będą się dostosowywać do natężenia ruchu. Nie wiem, czy podobnie zostanie zrobione na pobliskim skrzyżowaniu ulic Pileckiego i Gandhi, ale jedno nie ulega wątpliwości: cokolwiek uczyni w mieście uczony pan inżynier, zaraz to trzeba poprawiać. I może pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz spróbowałaby wyjaśnić, dlaczego cała armia kierowców warszawskich jest mądrzejsza od rządzącego ruchem kołowym inżyniera i wciąż zwraca mu uwagę na ewidentne błędy. A przecież każde pociągnięcie ob. Galasa pociąga za sobą niemałe koszty, które przy głębszym wejrzeniu w całą sprawę są jeszcze większe niż to się na pozór wydaje, bo najprawdopodobniej co drugi lub co trzeci kierowca stojący w korkach jest doprowadzany do stanu przedzawałowego.

W dzielnicy Ursynów pan Galas jawi się absolutnym dyktatorem mody na zważanie wszystkiego, co się tylko da zwięzić i sztucznie komplikowanie najprostszyc rozwiązań. Zaczęło się bodaj od tego, że w rejonie płotu Wyścigów Konnych na Puławskiej wykombinował w pewnym momencie ograniczenie ruchu w kierunku północnym do jednego pasa, wprowadzając na do-
datek takie znaki informacyjne, że nieznanący terenu cudzoziemiec

Włodarze Warszawy zmieniają się przez lata. Bywa włodarz lepszy lub gorszy, w końcu jednak jeden ustępuje drugiemu. Tylko na stanowisku miejskiego inżyniera ruchu nie dokonuje się zmian. Można odnieść wrażenie, że inżynier Janusz Galas sprawuje tę funkcję od wieków i że objął ją jeszcze, zanim Warszawa została stolicą Polski za sprawą króla Zygmunta III Wazy. W dalszej perspektywie należy się spodziewać upamiętnienia działalności Janusza Galasa konkurującą w stosunku do Zygmunta kolumną memoriałową. Najlepiej byłoby, gdyby stanęła na skrzyżowaniu ursynowskich ulic Pileckiego i Ciszewskiego, gdzie ów mistrz kołowego bezruchu ograniczył ostatnio możliwość skrętu w tę drugą arterię do jednego pasa, będąc najwidoczniej przekonany, że dwa strumienie pojazdów oczyszczą skrzyżowanie o wiele wolniej niż jeden. Aż dziw bierze, że ta wysublimowana inżynierska logika jakoś nie sprawdziła się w praktyce, a kłątwy kierowców słychać było nawet w położonym nieopodal Centrum Onkologii.

Prace związane ze wspomnianym rozwiązaniem komunikacyjnym trwały krótko, lecz mogły sparaliżować ruch w tak ważnym miejscu Ursynowa na bardzo długi czas, bo



– chcąc nie chcąc – skręci estakadą w lewo, chociaż jego zamiarem była jazda na wprost. Teraz włos się jeży na głowie, gdy się obserwuje kolejną inżynierską robotę na Cynamonowej, gdzie również dokonano przebudowy na zasadzie: im wężiej, tym lepiej. A już po prostu zgrozę budzi to, że tuż przed wyjazdem z tej ulicy w Ciszewskiego została dopuszczona możliwość lewoskrętu przy wyjeździe z osiedla naprzeciwko hipermarketu E.Leclerc. Niedawno myślałem, że jakiś gwałtownie skręcający stamtąd szaleniec walnie w moje auto,

gdy wyjeżdżałem na Cynamonową spod Leclerka. a przecież to nie jest jedyne miejsce, w którym kierowcy mogą dostać szata.

Dwadzieścia lat temu któryś z wiceprezydentów stolicy uznał, że najlepszym sposobem rozwiązania problemu parkingowego w Śródmieściu będzie ogrodzenie wszystkich nadających się do tego miejsc palikami. Na odcinku Marszałkowskiej pomiędzy Placem Zbawiciela a Placem Konstytucji wyznaczono jednak zatoczkę do parkowania przed legendarnym magazynem

handlowym Pod Arkadami. Tyle że pasy, na które podzielono ten mini-parking, są tak krótkie, że każde auto średniej wielkości wystaje zadem na jezdnię, blokując jeden z dwu strumieni ruchu. A przecież Marszałkowska to jedna z najważniejszych arterii krwioobiegu Warszawy!

Wystarczy wrzucić w wyszukiwarkę internetową nazwisko Galas, a wyłoni się długa lista publicznych protestów i krytycznych publikacji medialnych, dotyczących działalności tego gwiazdora sztuki in-

żynierskiej i organizatorskiej. Swego czasu mamił nas on koniecznością dostosowania się do norm Unii Europejskiej, jeśli chodzi o zielone strzałki do skrętu w prawo i tak je poustawiał, że nie można było skręcić akurat wtedy, gdy był na to najlepszy moment. W 2014 omal nie wywołał kolejnego Powstania Warszawskiego – tym razem na Pradze, gdy zaproponował takie rozwiązanie ruchu u zbiegu Targowej z Aleją Solidarności, że rozwścieczeni kierowcy chcieli go rzucić na pobliski wybieg niedźwiedzi, iżby pazurami rozszarpały mądralę na strzępy.

Galas mocno dał się we znaki mieszkańcom Targówka i Białoleki, chociażby wtedy, gdy kazał zwięzić zjazd z Mostu Grota-Roweckiego, a jadącym w kierunku Rembertowa napsuł krwi źle planując sygnalizację świetlną u zbiegu Marsa z Chełmżyńską i Okularową.

Niekiedy mawia się, że ktoś gdzieś sprawuje rząd dusz, ale w wypadku Warszawy można śmiało powiedzieć, że inż. Galas to ten facet sprawujący rząd kół, które albo mogą się toczyć, albo nie. Oczywiście, z problemem coraz większej liczby pojazdów nie da sobie rady i stu najmądrzejszych inżynierów. Rzecz jednak w tym, żeby do tego obiektywnego czynnika nie dochodziła czyjaś subiektywna nieudolność. Organizacja ruchu kołowego w stolicy to jedno z kluczowych zagadnień, dobrze byłoby więc, żeby w tej materii skończyć wreszcie z chaosem i wielką improwizacją. Bo Warszawa za tka nam się w końcu na amen.

MACIEJ PETRUCZENKO
PASSMITA
naczelnym@passa.waw.pl



Rozpoznajesz tego mężczyznę?

Mokotowscy policjanci prowadzą postępowanie dotyczące rozboju, do którego doszło 30 stycznia tego roku. Wizerunek prawdopodobnego sprawcy tego przestępstwa zarejestrowały kamery monitoringu.

Do zdarzenia doszło w godzinach wieczornych 30 stycznia tego roku w jednym z salonów gier na terenie Ursynowa. Mężczyzna grożąc przedmiotem przypominającym broń palną zażądał wydania pieniędzy. Kamery monitoringu zarejestrowały wizerunek prawdopodobnego sprawcy tego przestępstwa.

Każdy, kto rozpoznaje tego mężczyznę lub ma informacje dotyczące wspomnianego zdarzenia proszony jest o kontakt osobisty lub telefoniczny z policjantami prowadzącymi sprawę w siedzibie jednostki przy ulicy Malczewskiego 3/5/7.

Informacje można przekazać dzwoniąc na numer 22/ 60 311 40 lub 22/ 854 10 45 albo w formie elektronicznej pisząc na adres: mokotow@policja.waw.pl.



Prawo i my

Mój brat jest bezdzietnym kawalerem ma 36 lat i jest upośledzony umysłowo. Nie potrafi podejmować racjonalnych decyzji i zaczynam obawiać się aby osoby trzecie nie wykorzystały jego bezradności i aby nieświadomie nie podpisał jakiegoś dokumentu, który może mieć dla brata negatywne skutki. Brat jest obecnie w szpitalu i nie chce podpisać zgody na zabieg choć od tego zależy jego zdrowie. Czy jest możliwość abym objęła prawną opiekę nad bratem tak abym wyłącznie ja decydowała o wszelkich jego sprawach?

Zgodnie z art.11 kodeksu cywilnego w chwilę uzyskania pełnoletności człowiek nabywa pełną zdolność do czynności prawnych. Oznacza to że może zawierać umowy, zawrzeć małżeństwo, sporządzić testament itd., nie potrzebując zgody osób trzecich. W przypadku niektórych osób ta prawna zdolność do samodzielnego kierowania swoim życiem może okazać się niebezpieczna, a to z uwagi na ich niezaradność życiową wynikającą z choroby lub upośledzenie. Celem ochrony interesów takich osób w kodeksie cywilnym funkcjonuje instytucja ubezwłasnowolnienia częściowego i całkowitego. Dzięki nim osoby niezaradne życiowo nie muszą same podejmować decyzji i ponosić odpowiedzialności za swoje czyny.

Ubezwłasnowolnienie całkowite dotyczy osoby która ukończyła trzynaście lat, jeżeli wskutek choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii, nie jest w stanie kierować swoim postępowaniem. Ubezwłasnowolniony całkowicie samodzielnie może dokonać jedynie czynności, które są określane w kodeksie cywilnym jako drobne, bieżące sprawy życia codziennego, np. drobne zakupy.

Ubezwłasnowolnienie częściowe dotyczy osób pełnoletnich, które ze względu na chorobę psychiczną, niedorozwój umysłowy lub innego rodzaju zaburzenia psychiczne, w szczególności takie jak pijaństwo lub narkomania, potrzebuje jedynie pomocy w prowadzeniu swoich spraw.

W przypadku osób pełnoletnich, gdy zachodzą przesłanki do ich ubezwłasnowolnienia całkowitego, postępowanie toczy się przed właściwym sądem okręgowym. Wniosek w tej sprawie może zostać zgłoszony przez małżonka danej osoby, jej krewnego w linii prostej (np. rodzica), rodzicielstwo lub przedstawiciela ustawowego. Jeżeli wniosek o ubezwłasnowolnienie jest zasadny, sąd wydaje postanowienie o ubezwłasnowolnieniu całkowitym. Odpis prawomocnego postanowienia jest przesyłany sądowi opiekuńczemu w celu ustanowienia opiekuna (np. członka rodziny), co ma na celu przede wszystkim zapewnienie opieki nad osobą ubezwłasnowolnioną. Opiekuna nie ustanawia się, jeżeli ubezwłasnowolniony całkowicie pozostaje jeszcze pod władzą rodzicielską (między 13 a 18 r.ż.) To opiekun ma pieczę nad samą osobą ubezwłasnowolnioną i jej majątkiem. Do dokonania niektórych czynności opiekun potrzebuje zgody sądy. Opiekun ma również obowiązek, w terminach oznaczonych przez sąd, sporządzać sprawozdanie dotyczące osoby pozostającej pod opieką oraz rachunki z zarządu jej majątkiem.

Magdalena Rogalska - radca prawny

Autorka prowadzi indywidualną Kancelarię Radcy Prawnego na Ursynowie

Szukasz pomocy w związku z długotrwałym bólem krzyża/pleców?

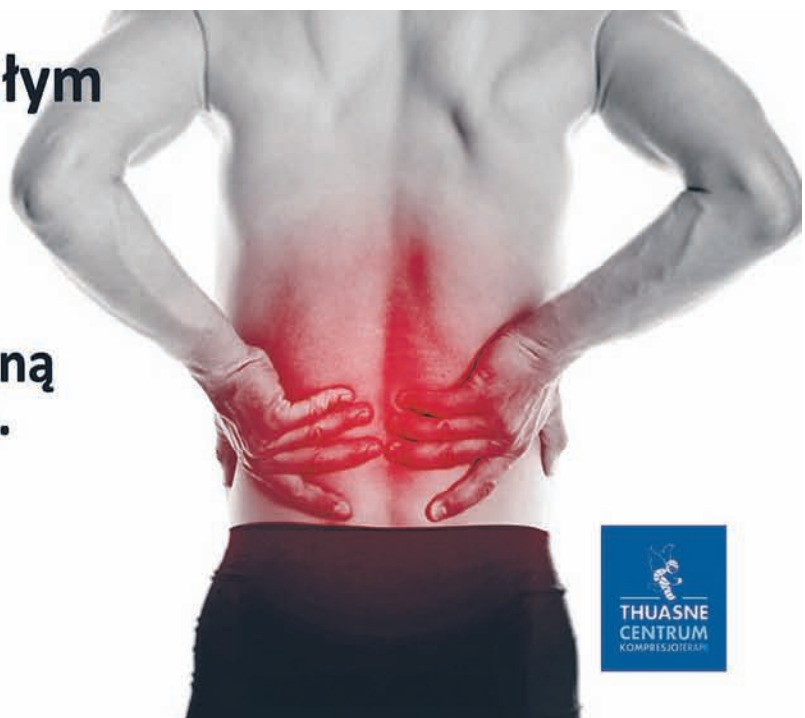
Zgłoś się do nas po pomoc!

Centrum Kompresjoterapii to kompleksowa terapia dolegliwości i chorób kręgosłupa.

W jednym miejscu zapewniamy naszym Klientom **specjalistyczną rehabilitację i zaopatrzenie ortopedyczne.**

Nie zwlekaj. Zadzwoń, żeby umówić się na konsultację: **22 378 17 33**

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 18, Warszawa
www.centrumkompresjoterapii.pl



agencja reklamowa imako@imako.com.pl
tel. 606 528 720 ul. Lachmana 4

NEONY * SZYLDY * LITERY PRZESTRZENNE
TABLICE REKLAMOWE * BANERY * KASETONY

Tusze, Tonery
Oryginalne, Zamienniki, Regeneracja

BEZPŁATNA
DOSTAWA
DO FIRM
na Ursynowie!



tel. 22 208 00 00 ul. Meander 2a, Pasaż Natoliński

STOMATOLOGIA

- stomatologia zachowawcza dorośli i dzieci
- protetyka
- ortodoncja
- chirurgia - implanty
- protezy natychmiastowe
- ekspresowe naprawy protez
- leczenie kanałowe pod mikroskopem

KAL-DENT

PEŁNY ZAKRES

ul. Miklaszewskiego 9 ul. Pileckiego 132
☎ (22) 641 22 77, ☎ (22) 894 58 68
☎ (22) 446 55 91 • RTG

www.kaldent.pl

UMOWA z NŹZ PROTETYKA
ORTODONCJA na NŹZ
LECZENIE

pon.-pt. 9-19, sob. 9-13

KARTA STAŁEGO PACJENTA - BONIFIKATY

FRYZJER

najtaniej na Ursynowie !!!

Kontakt:
22-226-81-20, 514-288-989
Metro Imielin
ul. Szczuki 2/60

Godziny otwarcia:
pn.-pt. - 9:30 - 20:00
sobota - 9:00 - 15:00
ZAPRASZAMY

PROMOCJE

Poniedziałki
strzyżenie męskie

18 zł

Wtorki, środy, czwartki
strzyżenie damskie z modelowaniem

43 zł

Zabieg odbudowujący/uzupełniający
PRO-KERATIN REFIL

tylko 70 zł

Modelowanie GRATIS



Fundacja "Wszystko dla Dzieci"

25 lat

pomagamy dzieciom niepełnosprawnym

KRS 0000121930

PODARUJ DZIECIOM 1% PODATKU

Darmowy program do rozliczenia PIT dostępny na naszej stronie
www.wdd.org.pl

LOOMBARD



✓ SKUPUJEMY / SPRZEDAJEMY



Gotówka pod zastaw m.in.:

- ✓ telefonów kom.
- ✓ złota, srebra, biżuterii
- ✓ sprzętu RTV i AGD
- ✓ elektronarzędzi
- ✓ komputerów
- ✓ samochodów



ul. KEN Róg I. Gandhi
tel. 797 938 331

ul. Wałbrzyska 21
tel. 22 847 81 30

ul. Marszałkowska 85
tel. 798 30 50 70

czynne
7 dni
w tygodniu
9⁰⁰ - 21⁰⁰



czynne
7 dni
w tygodniu
Pn-Pt 8⁰⁰ - 21⁰⁰
Sobota 8⁰⁰ - 18⁰⁰
Niedz. 8⁰⁰ - 16⁰⁰

czynne
7 dni
w tygodniu
24h



Przebudowana Cynamonowa po miesiącu użytkowania



Szkody przy wjeździe do Leclerka, na szczęście już naprawione

Jeszcze raz o przebudowie ulicy Cynamonowej, skutki widać jak na dłoni

Co by tu jeszcze zwięzić, panowie...?

Na łamach "Passy" czytelnicy wielokrotnie pisali w ostatnich tygodniach o przebudowie ulicy Cynamonowej na Ursynowie. Jedni wyrażali się wręcz z entuzjazmem o spełnieniu "woli ludu" wyrażonej w procedurze tzw. funduszu partycypacyjnego; inni wprost przeciwnie. Ja należę do tej drugiej grupy.

W uzasadnieniu pragnę zwrócić uwagę PT Czytelników na swoistą modę, która w ostatnich latach zapanowała w Warszawie w dziedzinie komunikacji. Moda ta sprowadza się głównie do zawężania ulic. Inżynierowie od komunikacji doszli bowiem do wniosku, że receptą na poprawę warunków jazdy po stołecznych ulicach, nie jest ich budowa, ale zawężanie. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że według oficjalnych danych władz naszego miasta "gęstość ulic na 1 km kw. obszaru miasta" w Paryżu wynosi 15,0, a w Warszawie 4,4. Przeciętna szerokość jezdni w Berlinie wynosi 14,7m, w Wiedniu 13,5m, a w Warszawie 7,6m. Czyli u nas po prostu brakuje ulicznej przestrzeni!!!

Cynamonowa, Indiry Gandhi, Ciszewskiego i aleja KEN są w planach urbanistycznych Północnego Ursynowa ulicami o charakterze zbiorczym. Zostały zaprojektowane odpowiednio szeroko, aby pomieścić ruch samochodowy z "pieszo-jezdnymi" ciągami osiedlowych. Ich zadaniem jest wyprowadzenie ruchu kołowego z dzielnicy, którą zaprojektowano w specyficzny sposób. A specyfika akurat tej części Ursynowa polega na wyłączeniu całych kwartałów z ruchu samochodowego, z dopuszczeniem jedynie dojazdu do osiedlowych parkingów. W ten sposób powstały wspomniane ciągi pieszo-jezdne i zbiorcze ulice na zewnątrz osiedli. Teraz "mądrale" wpadły na pomysł, aby te zbiorcze ulice zawęzić do jednego pasa w każdą stronę. Myślę, że nie jest to dobry pomysł - delikatnie mówiąc.

Pomysł zawężania warszawskich jezdni podchwycili różnego rodzaju działacze miejscy, a władze samorządowe z lubością go realizują. Moim zdaniem, jednym z przykładów tej choroby jest ostatnia przebudowa ul. Cynamonowej. Jej korytarz ma około 50 metrów szerokości.

Mieszczą się w nim dwie jezdnie z dwoma pasami, kilkumetrowej szerokości trawniki oraz szerokie chodniki, a jeszcze pozostają pasy trawników na obrzeżach.

Na jesieni 2015 r. jezdnie ulicy zawężono do jednego pasa w każdą stronę. Równolegle wytyczono na nich pasy dla rowerów oraz - także równoległe do jezdni - pasy do parkowania. Istotne jest to, że pas dla rowerzystów znalazł się pomiędzy parkującymi wzdłuż krawężnika samochodami, a pasem ruchu. Moim zdaniem takie usytuowanie pasa dla rowerów, jest nadzwyczaj niebezpieczne dla ich użytkowników. Na środku ulicy utworzono wysepki z przejściami dla pieszych (bardzo dobrze). Projekt przebudowy może pięknie wyglądać podczas omawiania na spotkaniu działaczy miejskich. Proszę jednak popatrzeć, jak ten teoretyczny system działa w praktyce. Jeden pas ruchu w każdą stronę powoduje, że auta (szczególnie w godzinach zwiększonego ruchu) jadą w niekończących się kolumnach. Przy bardzo ostrych skrętach do osiedlowych parkingów - auta skręcające w lewo, zmuszone przepuścić jadących z na-

przeciwka - tamując ruch jadących z tyłu. Inaczej mówiąc - paraliżują przejazd. Równie trudno przy nowej geometrii jezdni włączyć się do ruchu z osiedlowych parkingów. To dotyczy samochodów osobowych, bo TIR-y skręcające w lewo nie tylko tamują ruch, ale także dewastują wysepki i ustawione na nich znaki. Ma to miejsce także przy włączaniu się TIR-ów do ruchu. Najlepszym przykładem jest wjazd z Cynamonowej na parking (dostawców) przed Leclerkiem.

Kuriozalne są także zakończenia wyznaczonych na jezdniach pasów dla rowerzystów. Zbliżają się one jedynie do skrzyżowań (np. Cynamonowej z Gandhi), ale kończą się w przystoiowych krzakach.

Taki absurdalny stan istnieje po obu stronach Cynamonowej, przy czym po południowej stronie ulicy ścieżka rowerowa kończy się dobre 100 m przed skrzyżowaniem, na wysokości postoju taksówek. Kto zaprojektował to wspaniałe rozwiązanie? Kto zatwierdził projekt? Co na to inwestor? Moim zdaniem, znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby wybudowanie

ścieżek rowerowych na szerokich na tej ulicy trawnikach. Ubytek zieleni byłby nieznaczny, ale rowerzyści mieliby bezpieczne i komfortowe warunki do jazdy. Miejsca jest aż nadto, ale znacznie łatwiej było wymalować pasy, które - w moim przekonaniu - niebawem zostaną zlikwidowane, bo tylko nieliczni będą z nich korzystać.

Zabawa drogowców (i miejskich urzędników) w ustawianie na jezdniach ulicy Cynamonowej plastikowych gadżetów (progów, wyseppek, słupków itp.), jak też malowanie ich w różne wzory, jest niewątpliwie korzystna dla firm zatrudnionych do realizacji tego "dzieła". Kilku działaczy odczuje satysfakcję, że ich pomysł doczekał się urzeczywistnienia, ale społeczeństwo zapłaci za brak wyobraźni projektantów. Jestem gotowy się założyć, iż niebawem będziemy świadkami kolejnego remontu Cynamonowej, bo poprzedni (obecny) projekt się nie sprawdził. Za głupotę trzeba płacić. W tym przypadku - niestety - z publicznej kasy. A może zanim się coś zrobi, trzeba najpierw pomyśleć?

Lech Królikowski



Cynamonowa po przebudowie



Cynamonowa przy Gandhi



KONRAD GACA

- » ekspert ds. leczenia otyłości,
- » specjalista żywienia,
- » prezes Stowarzyszenia Zapobiegania Otyłości „Fatkillers”,
- » twórca GACA SYSTEM; od kilkunastu lat pomaga pacjentom z całego świata powrócić do prawidłowej wagi.

Sukces jego programu to setki ton zredukowanych kilogramów u tysięcy pacjentów, którzy odzyskując prawidłową wagę, zyskali wspaniałą sylwetkę, dobre samopoczucie, energię, a także często powrót do zdrowia. Konrad Gaca od roku prowadzi kampanię w TVP 2 pod hasłem „Odcudzenie na śniadanie” – właśnie rozpoczęła się trzecia edycja akcji. Ponadto jest laureatem wielu prestiżowych nagród w zakresie żywienia i sportu. Chętnie dzieli się swoją wiedzą i popularyzuje zdrowy styl życia – jest autorem setek publikacji w mediach w Polsce i za granicą.

Dlaczego TYJEMY?

Nadwaga i otyłość są charakterystyczne dla naszych czasów. Mamy pod dostatkiem jedzenia i nie musimy wkładać wiele wysiłku (fizycznego) w jego pozyskanie. Dodatkowo siedzący tryb życia na pewno nie sprzyja redukcji wagi. Mimo to część osób pozostaje szczupła, a inni borykają się z dodatkowymi kilogramami...

Niektórzy pochłaniają ogromne ilości jedzenia, a mimo to pozostają szczupli. Inni zaś jedzą skromnie, a i tak zmagają się z nadwagą. Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego tak się dzieje? Przyczyn przybierania na wadze może być wiele. Na początku zastanów się, jak się dotąd odżywiałeś, czy jadłeś regularnie?

(Nie)regularność posiłków
Nieregularne pory posiłków lub jedzenie raz dziennie to sygnał dla organizmu, by spowolnił metabolizm i kiedy tylko nadarzy się okazja, magazynował tłuszcz. Nie ma mowy, żeby w takich warunkach człowiek mógł schudnąć, skoro cały organizm przeprogramowuje się na tycie. Nieregularność, o której mówię, tyczy się też zarówno częstych zmian pór jedzenia, jak i „podjadania” między posiłkami.

Wczesniejsze próby odchudzenia

Wczesniejsze próby odchudzenia także nie pozostają bez znaczenia dla organizmu. Wybór monotonnej lub bardzo rygorystycznej diety,

poza efektem jo-jo, może doprowadzić do dalszego tycia. Krótkotrwałe spadki wagi organizm rekompensuje sobie z nawiązką i przez to pogłębia nasz problem.

Geny

Kolejnym powodem, dla którego niektórzy z nas łatwiej przybierają na wadze, są uwarunkowania genetyczne. Wśród wielu cech, jakie znalazły się w Twoim kodzie genetycznym, są predyspozycje do tycia. Genetyka ma ogromny wpływ na nasz organizm. Odziedziczenie predyspozycji do gromadzenia tkanki tłuszczowej nie musi być wyrokiem. Nie można o nich jednak zapominać podczas procesu odchudzenia oraz po jego zakończeniu.

Siedzący tryb życia

Siedzący tryb życia to cecha charakterystyczna naszych czasów. Coraz częściej ruch jest zastępowany przez... siedzenie przed telewizorem czy komputerem, co także powoduje tycie. Dlatego zastanów się, na ile Twoje życie zwolniło, czy nie warto trochę się uaktywnić...

Czekolada na radości i smutki

Nasze nastawienie do jedzenia też może być przyczyną tycia. Jeśli traktujemy je jako nagrodę lub sposób rozwiązania

problemów i kojarzy nam się z zadowoleniem, będziemy po nie sięgać zarówno w chwilach radości jak i smutku. Aspekt psychologiczny tycia to bardzo złożona kwestia, o której należy

pamiętać, jeśli planujemy skutecznie schudnąć.

Mądre Odchudzenie

Opanowanie nadwagi i otyłości jest jednak możli-

we. Kluczem do tego jest kompleksowe podejście, uwzględniające odpowiednią dietę, trening i regenerację. Dzięki tym elementom moi pacjenci skutecznie redukują wagę, odzyskują zdrowie, szczupły wygląd i dobre samopoczucie.

Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej na ten temat i rozpocząć własną przygodę z Mądrym Odchudzeniem, to w najbliższy wtorek zapraszam Was do mojego ośrodka GACA CENTRUM URSYNÓW na spotkanie wprowadzające. Biorąc w nim udział, poznacie bliżej opracowany przeze mnie program redukcji wagi. Spotkanie się także z osobami, które dzięki Mądrym Odchudzeniu osiągnęły doskonałe efekty zdrowotne i wizualne. Wśród nich będzie m. in. Jacek Borkowski, który zgubił aż 170 kg, a także Ewa Staśkiewicz, która zredukowała 32 kg. Oboje z pewnością opowiedzą Wam o tym, jak proces Mądrego Odchudzenia odmienił ich życie. Zapraszam!



Kiedy zredukowałem wagę, rzeczy niedostępne przedtem dla mnie stały się osiągalne. Znowu można było pójść do kina, do teatru, na długi spacer, na wycieczkę w góry, pograć z dziećmi w ping-ponga, badmintona, czy pojechać na wycieczkę rowerową. Mam mnóstwo energii, wzorcowe wyniki badań, czerpię radość z życia, nauczyłem się odpowiednio odżywiać. Ruch, sport i aktywność fizyczna stały się dla mnie przyjemnością.
Jacek Borkowski, -170 kg

Nie stosuję już leków na nadciśnienie, bo teraz chwilami jest nawet niskie. Nie biorę też leków przeciwbólowych, bo dzięki redukcji wagi mój kręgosłup nie jest już obciążony i przestał boleć. Ustąpiła także alergia pokarmowa. Czuje się szczuplejsza, zdrowsza, sprawniejsza fizycznie. A wchodząc do sklepu, wybieram ubrania, które mi się podobają, a nie takie, które są na mnie dobre!
Ewa Staśkiewicz, -32 kg

Chcesz dowiedzieć się więcej o programie odchudzenia opracowanym przez Konrada Gacę? Przyjdź na spotkanie wprowadzające do GACA CENTRUM URSYNÓW przy ul. Puławskiej 423. Rozpocznij swoją wielką przygodę z Mądrym Odchudzeniem!

Zapraszamy już w najbliższy wtorek, 9 lutego o godz 19.00

Udział w spotkaniu jest bezpłatny, ale należy wcześniej zarezerwować sobie miejsce.

Można to zrobić na trzy sposoby:

osobiście, w recepcji ośrodka
GACA CENTRUM URSYNÓW przy ul. Puławskiej 423
(pn.-pt. godz. 7-23, sob. godz. 8-19, nd. godz. 8-16)

telefonicznie, dzwoniąc pod
numer infolinii GACA SYSTEM:
22 349 22 88

lub poprzez **stronę internetową**
www.warszawa.gacasystem.pl/rozpocznij-odchudzenie
(wybierz Ursynów i wypełnij formularz)

UWAGA:
ilość
miejsc jest
ograniczona

Burmistrz Ursynowa Roberta Kempa informuje, co z sześciolatkami

Pójdą do szkoły czy przedszkola?

PASSA: Przed rodzicami sześciolatków trudna decyzja – wybrać dla dzieci pierwszą klasę czy przedszkole? Czy ratusz będzie pomagał w podjęciu tej decyzji?

ROBERT KEMPA: Od kilku tygodni razem z władzami miasta przygotowujemy kampanię informacyjną i specjalne spotkania dla rodziców. Ale o tym później. Chciałbym bowiem szczególnie podkreślić dwie sprawy. Po pierwsze, dobre przygotowanie merytoryczne ursynowskich nauczycieli, po drugie gotowość infrastruktury w placówkach edukacyjnych. Szkoły w naszej dzielnicy od wielu lat z powodzeniem przyjmują 6-letnie dzieci i z tych doświadczeń nie tylko warto, ale wręcz trzeba korzystać. Chciałbym zaznaczyć, że nasze podstawówki zapewniają każdemu sześciolatkowi bezpieczne i przyjazne warunki dostosowane do potrzeb najmłodszych uczniów.

Jak wygląda przygotowanie merytoryczne nauczycieli?

Wszyscy nauczyciele, którzy pracują z sześciolatkami, mają przede wszystkim formalne zdobyte na uczelniach wyższych kwalifikacje, które uprawniają ich do pracy z dziećmi w tym wieku. Ponadto, w toku procesu przygotowania do szkół nauczyciele przez kilka lat zdobywali wiedzę praktyczną, doskonalili umiejętności wychowawcze oraz poznawali specyfikę pracy z najmłodszymi uczniami poprzez uczestnictwo w różnorodnych formach doskonalenia zawodowego.



Dzielnica – wspólnie z dyrektorami placówek – ułatwiła zadanie nauczycielom, inspirując do udziału w szkoleniach, kursach, konferencjach, warsztatach, a przede wszystkim współorganizowała wymianę doświadczeń pomiędzy nauczycielami przedszkoli i pedagogami uczącymi w klasach początkowych szkoły podstawowej. W procesie doskonalenia zawodowego znaczący udział odegrali również specjaliści – psycholodzy, doradcy metodyczni i inni.

Powyższe działania spowodowały, że nauczyciele klas początkowych ursynowskich szkół podstawowych znakomicie rozumieją potrzeby uczniów, potrafią dostosować formy i metody pracy do ich możliwości rozwojowych.

A co ze wspomnianą infrastrukturą szkolną dostosowaną do potrzeb sześciolatków?

Wszystkie ursynowskie szkoły są przygotowane pod względem materialnym do przyjęcia dzieci w tym wieku. We wszyst-

niących uczniom pełne bezpieczeństwo, efektywne nauczanie oraz odpoczynek – zgodnie z wymogami higieny pracy umysłowej.

Co w szczególności zapewniają ursynowskie szkoły sześciolatkom?

Nowi uczniowie są objęci szczególnie troskliwą opieką ze strony wszystkich pracowników szkoły, w tym pielęgniarek szkolnych. Ursynowskie placówki edukacyjne zapewniają także bezpłatną opiekę świetlicową w godzinach określonych w ofercie danej placówki. Uczniowie rozpoczynający naukę mogą także liczyć na pomoc psychologiczno-pedagogiczną, w tym na zajęcia z logopedą. Szkoły dbają także o rozwijanie zainteresowań, pasji i zdolności dzieci. Zarząd Dzielnicy Ursynów zwrócił się do dyrektorów ursynowskich szkół podstawowych o wprowadzenie we wszystkich szkołach publicznych na terenie dzielnicy jednolitego standardu dla klas pierwszych. Ów standard przewiduje zapewnienie codziennie trzech posiłków oraz co najmniej trzy razy w tygodniu naukę na pierwszą zmianę. W przypadku pozostałych dni tygodnia standardem powinna być możliwość korzystania od godz. 8.00 ze świetlicy szkolnej oraz dodatkowych zajęć organizowanych w czytelnii, na sali gimnastycznej, na forum lub w innej sali szkolnej, a w sezonie letnim na placu zabaw – zgodnie z wprowadzonym dla klas pierwszych planem zajęć świetlicowych i dyżurów nauczycie-

li. W okresie ferii i wakacji uczniowie mogą korzystać z ofert przygotowanych przez dzielnicę w ramach akcji „Lato/Zima w mieście”.

Jakie kroki podejmuje dzielnica aby poinformować rodziców dzieci 6-letnich o warunkach funkcjonowania szkół w kontekście ostatnich zmian w systemie oświaty?

Zapraszam sześciolatkę i ich rodziców na dni otwarte i lekcje pokazowe w ursynowskich szkołach podstawowych. W ciągu najbliższych tygodni odbędzie się 15 zebrań informacyjnych dla rodziców w ramach kampanii „sześciolatek w szkole – mądre wspieranie dzieciństwa”. Pierwsze spotkanie odbędzie się już 24 lutego w Szkole Podstawowej nr 310 przy ul. Hawajskiej 7 – szczegóły dotyczące pozostałych znajdują się na stronie internetowej: www.ursynow.pl. Zapraszam przede wszystkim na konferencję „sześciolatek w szkole”. Odbędzie się ona w sobotę 27 lutego w Szkole Podstawowej nr 81 przy ul. Puszczycy 6 o godz. 11.00. W programie tego spotkania przewidziana jest prezentacja dotycząca standardów organizacyjnych i kadrowych w nauczaniu sześciolatków. Omówione zostaną także podstawy programowe oraz wyposażenie ursynowskich szkół. W trakcie konferencji będzie można porozmawiać z dr Aleksandrą Piotrowską – autorytetem w psychologii rozwoju dziecka, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego.

Rozmawiał Rafał Kos

Konkurs muzyczny dla młodych wykonawców

W poszukiwaniu talentów



Już po raz drugi Zarząd Dzielnicy Ursynów i Młodzieżowa Rada Dzielnicy organizują młodzieżowy konkurs muzyczny – URSYNÓW MUSIC FEST.

Do konkursu mogą zgłosić się mieszkańcy Ursynowa w wieku od 13 do 19 lat oraz uczniowie uczęszczający do ursynowskich gimnazjów i liceów – w każdym z uczestniczących zespołów powinien znaleźć się co najmniej jeden mieszkaniec Ursynowa bądź jeden uczeń ursynowskich szkół. Celem tego konkursu jest promowanie mieszkających lub uczących się na Ursynowie młodych wykonawców – wokalistów i zespołów muzycznych.

W zeszłorocznej edycji konkursu w przesłuchaniach poprzedzonych preselekcją wzięło udział 5 solistów oraz 4 zespoły. W wyniku obrad jury pod przewodnictwem Roberta Janowskiego wskazało jako najlepszego wykonawcę zespół MITH.

„Formuła konkursu sprawdziła się. Zawsze podkreślam, że Ursynów to ogromny potencjał – także potencjał muzyczny. W obecnej kadencji w większym stopniu pamiętamy również o młodszych mieszkańcach naszej dzielnicy. Kolejna edycja konkursu to logiczny krok i odpowiedź na realne potrzeby ursynowskiej młodzieży. Cieszę się, że inicjatorem i partnerem tego wydarzenia jest tak jak w zeszłym roku Młodzieżowa Rada Dzielnicy Ursynów” – podkreśla zastępca burmistrza Łukasz Ciołko.

Pierwszym etapem konkursu jest przesłanie zgłoszenia wraz z dwoma nagraniem utworami. Po analizie przesłanych nagrań specjalnie powołana Komisja Konkursowa wybierze zespoły i solistów, którzy wystąpią podczas przesłuchań konkursowych. Dla zwycięskiego zespołu przygotowano szczególną nagrodę - występ w trakcie Dni Ursynowa, które odbędą się w dniu 18 czerwca br.

Regulamin konkursu oraz karta zgłoszeniowa dostępne na stronie internetowej Urzędu Dzielnicy Ursynów. Termin zgłoszeń upływa 20 marca br.

www.adgaz.net



MECHANIKA SAMOCHODOWA

naprawy silników, zawieszenia, sprzęgła rozrządu, przeglądy okresowe



GAZ

INSTALACJE GAZOWE

systemy holenderskie, włoskie, polskie
Koltec, Prins, Vialle, BRC, Stag



TŁUMIKI



WYMIANA OPON

WIELKA PROMOCJA

Bezpłatna kontrola stanu technicznego auta.

Instalacje LPG IV generacji od 1800 zł.

Piaseczno, ul. Wiśniowa 8a;

tel. 22 711 0478

509 19 19 29



Projekt modernizacji ulicy Stryjskich

Można zgłaszać uwagi

Trwa proces zbierania uwag do projektu „Bezpieczne przejścia dla pieszych i pasy rowerowe na ul. Stryjskich”, realizowany wspólnie przez Urząd Dzielnicy Ursynów oraz Zarząd Dróg Miejskich.

Projekt dotyczy wyznaczenia pasów rowerowych i miejsc postojowych na ul. Stryjskich (od ul. Płaskowickiej do ul. Przy Bażantarni). Celem projektu jest poprawa bezpieczeństwa pieszych poprzez umożliwienie samochodom wyprzedzania przed przejściami dla pieszych bez sygnalizacji świetlnej oraz poszerzenie azylu dla pieszych. Założeniem projektu jest także wyznaczenie pasów rowerowych na jezdni. Na odcinku dwujezdniowym zaplanowano wprowadzenie zieleni w pasie dzielącym jezdnie.

Pierwsze spotkanie informacyjne z przedstawicielami Zarządu Dróg Miejskich, dotyczące realizacji tego projektu, odbyło się 27 stycznia. W spotkaniu uczestniczyło niewielu mieszkańców, jednak relacje mediów lokalnych wywołały duże zainteresowanie tym tematem. W związku z tym na wniosek Urzędu Dzielnicy Ursynów wydłużono termin zgłaszania uwag do projektu – do 12 lutego. Mieszkańcy Ursynowa mogą je zgłaszać za-

rzędu Dróg Miejskich w formie elektronicznej pod adresem: rowery@um.warszawa.pl.

„Projekt zakładający istotne zmiany w organizacji ruchu przy ul. Stryjskich wygrał w poprzedniej edycji Budżetu Partycypacyjnego. Mimo że poprzez procedurę głosowania mieszkańcy wypowiedzieli się jasno, wybierając ten projekt, trzeba racjonalnie podejść do jego realizacji. Cieszę się, że ZDM jest otwarty na opinie mieszkańców” – podkreśla wiceburmistrz Ursynowa Łukasz Giołko.

Dodatkowo stowarzyszenie „Projekt Ursynów” organizuje kolejne spotkanie z przedstawicielami ZDM dotyczące realizacji tego projektu. Spotkanie odbędzie się w Natolińskim Ośrodku Kultury (NOK) przy ul. Na Uboczu 3 – 10 lutego (wtorek) o godzinie 19.00.

„Mieszkańcy usłyszeli, że pasy rowerowe będą przebiegać przez miejsca parkingowe zlokalizowane wzdłuż ul. Stryjskich. Podczas spotkań takich jak to, które organizujemy 10 lutego, warto zweryfikować fakty i rozwiązać ewentualne wątpliwości lub zgłosić swoje uwagi” – informuje organizator spotkania, radny Kamil Orzeł, prezes stowarzyszenia „Projekt Ursynów”. **Foto ZDM**

List ● List ● List ● List ● List ● List ● List

Park im. króla Sobieskiego to jest to!

Dr Stanisław Abramczyk
Polska Izba Gospodarcza
„Ekorozwój”

Szanowny Panie Doktorze!

Wyrażamy radość z propozycji utworzenia Parku Kulturowo-Przyrodniczego im. Króla Jana III Sobieskiego, przedstawionej w artykule pt. „Żeby komercja nie wygrała z zielenią”, który ukazał się w tygodniku PASSA. Cele zaproponowanej inicjatywy wydają się komplementarne wobec realizowanej przez Muzeum działalności na rzecz ochrony krajobrazu w najbliższym otoczeniu dawnej rezydencji wilanowskiej.

Już w latach 70. proponowano, aby okolicę Wilanowa, która utraciła swój rolniczy charakter, przekształcić w miasto ogrodów, rezydencji i ambasad. Stworzono wiele tego typu projektów, jednak żaden nie został wcielony w życie. Proponowano formy, które nawiązywały do innych, istniejących już przykładów miast-ogrodów, takich jak np. Podkowa Leśna. Niestety idea genius loci, ujęta w proponowanych założeniach projektowych, nie znalazła wtedy zrozumienia.

W momencie pojawienia się odpowiednich podstaw prawnych, wynikających z Ustawy o ochronie zabytków i opiece na zabytkami (Dz.U. 2003 nr 162 poz. 1568), Muzeum zgłosiło do ówczesnych władz Warszawy propozycję stworzenia Wilanowskiego Parku Kulturowego. Konsekwencją tego było utworzenie w 2005 r., przez Prezydenta m. st. Warszawy, Zespołu Zadaniowego ds. powołania Wilanowskiego Parku Kulturowego i wpisanie zadania powołania Wilanowskiego Parku Kulturowego do Strategii rozwoju m. st. Warszawy oraz do projektu Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m. st. Warszawy. Ostatecznie Wilanowski Park Kulturowy został utworzony uchwałą Rady m. st. Warszawy w dn. 29 marca 2012 r. Został przyjęty dla niego również plan ochrony, w którym określono wytyczne dotyczące kształtowania krajobrazu i ochrony walorów kulturowych oraz przyrodniczych. Obecnie oczekujemy na wypełnienie procedur przez ustanowienie odpowiednich wpisów w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, na terenach, gdzie jeszcze ich nie opracowano.

Odnosząc się do walorów kulturowych, przyrodniczych i krajobrazowych, warto nadmienić, że Muzeum w swych działaniach cały czas dąży do zachowania ww. wartości, co można zauważyć np. w organizowanych debatach na tematy historyczne i przyrodnicze (do udziału, w których są zapraszani m. in. przedstawiciele władz, eksperci reprezentujący różne dziedziny nauki), wydawanych publikacjach, prowadzonym nadzorze nad stanem jakości wód tutejszych akwenów, zajęciach edukacyjnych. Mamy nadzieję, że tereny wokół Muzeum zostaną objęte szczególną troską przez władze (nie tylko lokalne) i będzie możliwa w najbliższym czasie ich integracja w historycznych granicach, tak by mogły jak najpełniej służyć ogółowi społeczeństwa.

Zgadzamy się z przedstawioną w artykule opinią, jak również śledzimy Pana publikację. Z pewnością prezentowane w nich zagadnienia poszanowania wartości przyrodniczych i walorów krajobrazowych to niezwykle istotne kwestie, szczególnie dla współczesnego Wilanowa, czy szerzej, całej Warszawy. Muzeum dostrzega i ma nadzieję coraz lepiej odpowiadać na stale rosnącą potrzebę inteligentnego spędzania wolnego czasu, w miejscach integrujących w atrakcyjny sposób edukację z wypoczynkiem.

Z wyrazami szacunku
Paweł Jaskanis
Dyrektor Muzeum Pałacu
Króla Jana III w Wilanowie

Wszystko niech się schowa wobec Mokotowa

Warszawski Manhattan

Mokotów, jedna z 18 jednostek pomocniczych miasta stołecznego Warszawy, jest największą dzielnicą pod względem liczby ludności (218 911). Choćby dlatego należy wyróżnić właśnie ją z okazji 71. rocznicy wyzwolenia stolicy spod okupacji hitlerowskiej.

Choć dr Andrzej Zawistowski z IPN uważa, że „mówienie o wyzwoleniu Warszawy spod okupacji niemieckiej w dniu 17 stycznia 1945 roku to konserwowanie komunistycznego języka w narracji historycznej”, ja i mnóstwo moich znajomych ma krańcowo odmienne zdanie niż urodzony w 1973 r. w Gdańsku pan doktor. Między innymi moi rodzice, jak i dalsza rodzina, dla których dzień 17 stycznia 1945 r. był wyzwoleniem od straszliwego jarzma, terroru i głodu. A młody doktor z Gdańska niech sobie uważa, co tylko chce. To wolny kraj. Według danych GUS w dniu 1 stycznia 2015 r. Mokotów miał powierzchnię 35,42 km. kw. Nazwa Mokotów (dawniej Mokotowo) pojawiła się po raz pierwszy w dokumentach w 1367 r. Grunty wsi Mokotowo obejmowały obszar znajdujący się na przedłużeniu obecnej ulicy Mokotowskiej, do pl. Unii Lubelskiej, pomiędzy ul. Rakowiecką, al. Zwirki i Wigury, ul. Odyńca, wzdłuż Skarpy ku dolinie Wisły, aż do Królikarni. Prawdopodobnie obejmowały też obszar między obecnym Morskim Okiem a ul. Dolną. Dynamiczny rozwój Mokotowa nastąpił w XVIII w., kiedy wzdłuż skarpy wiślanej zaczęły powstawać dworki i pałace, urządzano również ogrody parkowe. W 1881 r. uruchomiono na Mokotowie pierwszy tramwaj konny, zastąpiony w roku 1909 trakcją elektryczną.

W latach 1911-1913 rozpoczęto intensywną zabudowę ul. Puławskiej i Alej Niepodległości. W roku 1916 Mokotów wraz z częścią Wilanowa znalazł się w granicach administracyjnych Warszawy, a w 1938 r. do Mokotowa włączono gminy Służew i Służewiec. Lata 1920-1939 to m. in. budowa siedzib SGH i SGGW, Instytutu Geologicznego, Państwowego Zakładu Higieny oraz szpitala Elżbietanek. W maju 1939 r. oddano do użytkowania zespół torów wyścigowych na Służewcu, 138-hektarową enklawę zieleni znajdującą się dzisiaj w sercu miasta. Służewiec należy do największych i najpiękniejszych torów wyścigowych na świecie. Po zajęciu Warszawy przez wojska hitlerowskie Mokotów został przekształcony w dzielnicę niemiecką. Polaków wyrzucono z mieszkań, a wszystkie ważne budynki obsadzono wojskiem. W dzielnicy zamieszkało wielu reichsdeutschów i volksdeutschów, ulokowano tam także niemieckie więzienie, koszary SS i Luftwaffe oraz komendę żandarmerii na powiat warszawski. Toczyło się także życie konspiracyjne. To właśnie na Mokotowie gestapo aresztowało Janka Bytnara ps. „Rudy” – podkierownika, członka Szarych Szeregów, dowódcę hufca „Południe” Grupa Szturmowych. Janek został aresztowany razem z ojcem o godz. 4.30 rano we wtorek 23 marca 1943 r. w mieszkaniu Bytnarów w Al. Niepodległości 159. Odbity w akcji pod Arsenalem zmarł w wyniku tortur zadanych mu w siedzibie gestapo w Al. Szuca. Podczas Powstania Warszawskiego toczono na Mokotowie ciężkie walki z oddziałami niemieckimi w rejonie Fortu Mokotowskiego, Fortu na Sadybie, Fortu pod Królikarnią oraz w rejonie ulic Belwederskiej i Chełmskiej.

Podczas wojny Mokotów zaczął być tak zwaną „dobrą dzielnicą” stolicy, chętnie zamieszkiwaną przez aktorów (m. in. Cezary Pazura i nieżyjący już Edmund Fetting), piosenkarzy (Jerzy Połomski), poetów (Zbigniew Herbert), reżyserów (Marek Piwowski), bardów (Stasiek Wielanek), polityków (Jan Olszewski, Tadeusz Mazowiecki), generację oraz ludzi establishmentu. Ten status ma do dnia dzisiejszego. Według specjalistów z branży nieruchomości, ponad połowa najwyższej klasy apartamentowców w Polsce znajduje się właśnie na Mokotowie, który w 2003 r. zajął I miejsce w plebiscycie Gazety Wyborczej na najlepszą dzielnicę Warszawy. To na Mokotowie wybudowano największy w Polsce penthouse z własnym ogrodem na dachu „Kazimierzowska Residence” o powierzchni 510 mkw. Największy kompleks biurowy w Polsce to Mokotów Business Park, największa liczba pamiętkowych tablic zgromadzonych na jednej ulicy znajduje się na liczącej 1,6 km Rakowieckiej. Na Mokotowie znajduje się również słynna „Bartycka” – największe w Polsce centrum



budowlane. Łączna powierzchnia mokotowskiej zieleni wynosi aż 145,75 ha. Jednocześnie ogromny Mokotów nie posiada własnego ratusza, mieszkańcy muszą tułać się po kilku filiach urzędu rozmieszczonych w różnych miejscach dzielnicy. To wielki wstyd dla władz stolicy.

Zżyty z Mokotowem duszą i ciałem Marek Piwowski powiedział kiedyś, że to, co tworzy się na Mokotowie, czyta się później i ogląda w innych dzielnicach miasta. Reżyser kultowego „Rejsu” miał na myśli nie tylko ogromną liczbę mieszkających tam twórców i intelektualistów, ale także słynną Wytwórnę Filmów Fabularnych i Dokumentalnych przy ul. Chełmskiej 21. Świat aktorski masowo odwiedza zlokalizowana w dogodnej bliskości wytwórni (narożnik Chełmskiej i Belwederskiej) restauracja „Lotos”, gdzie m. in. podaje się najlepszy w stolicy befsztyk tatarski. W barze z wejściem od Chełmskiej można natomiast na szybko wypić setkę i zakąsić nóżkami w galarecie. Jak za dawnych lat, bo „Lotos” istnieje chyba od zawsze. Była kiedyś nieopodal słynna „Sielanka”, ale po zmianie wizerunku z „lokalu II kat. z danciem” stała się najpierw Karczmą Słupską, a potem lokalem dla VIP-ów z szyldem „Sowa & Przyjaciele”, zlikwidowanym dopiero po ujawnieniu podsłuchów zakładanych tam prominentnej klienteli.

Mokotów to ważna dzielnica dla miasta nie tylko ze względu na największą liczbę ludności. Przez wieki Mokotów obejmował także tereny dzisiejszego Ursynowa, a poprzez proces osadnictwa w pasie wzdłuż Potoku Służewieckiego przyczynił się do powstania dwóch innych warszawskich dzielnic Ochoty i Włoch, więc jest ważny również ze względów historycznych. Mokotów nie bez powodu nazywany jest warszawskim Manhattanem, dzielnica kusi bowiem zarówno eleganckimi apartamentami, jak i przedwojenną atmosferą – modernistycznymi kamienicami i przedwojennymi eleganckimi willami na Starym Mokotowie. Ogromna ilość zielonych terenów, w tym Pole Mokotowskie, Królewskie Łazienki czy okolice Jeziorka Czerniakowskiego, to kolejny atut nadający dzielnicy prestiżu. Do mokotowskich restauracji chętnie zagląda warszawska śmietanka artystyczna, najbardziej znane to Stary Dom, Biały Domek, Dziłki Ryż i godna polecenia smakoszem kuchni włoskiej Mama Marietta przy ul. Wołoskiej, prowadzona przez rodowitego Sycylińczyka. Jednym z najmłodszych obecnie lokali rozrywkowych stolicy jest Dom Zabawy i Kultury „Dzik” przy Belwederskiej 44A. Kochajmy więc Mokotów!
Opracował Tadeusz Porębski

Rozstrzygnijmy, gdzie jest punkt zerowy Warszawy

O Poczcie Saskiej i nie tylko



Lech Królikowski

Przy narożniku Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia, a raczej Koziej, znajduje się barokowy pałac nazywany Pałacem Wessla. Obecnie w tym budynku ma siedzibę warszawska Prokuratura Apelacyjna. Budynek powstał około 1750 roku, najprawdopodobniej według projektu Jakuba Fontany i był wielokrotnie przebudowywany.

Wielokrotnie zmieniał także właścicieli, z których szczególne miejsce zajmuje Franciszek Ignacy Przebendowski (ok. 1730 - 1791). Ten przedsiębiorczy polityk od 1776 r. był dyrektorem generalnym poczt królewskich. Dla tej właśnie instytucji w 1780 r. Przebendowski zakupił omawiany budynek, oznaczony numerem hipotecznym 421 i określony w Taryfie Domów, jako "Pałac Rządowy, Dyrekcja Poczty".

Funkcję głównej stacji komunikacji pocztowej w Warszawie pałac pełnił do 1874 r. Z tego miejsca 2 listopada 1830 r. wyruszył w świat (na zawsze) Fryderyk Chopin. Do budynku przylgnęła nazwa: "Poczta Saska". Jest to nazwa myląca, albowiem w czasach, gdy budynek stał się siedzibą poczty (tj. w 1780 r.), Rzeczpospolitą od szesnastu lat wadał Stanisław August Poniatowski. Nazwa nawiązuje do królewskiej poczty z czasów dynastii Wettynów, a więc Augusta II i Augusta III, a także księcia warszawskiego Fryderyka Augusta I Wettyna, która utrzymywała łączność pomiędzy Warszawą a Drezniem.

Siedzibą poczty w czasach saskich była nieistniejąca kamienica Józefa Seweryna Wasilewskiego (nr hip. 372), położona w miejscu dogodnym komunikacyjnie, albowiem

zamykała od południa tzw. Forum Wawzowskie, nazywane także Rynkiem Przedmiejskim.

Fryderyk August Wettyn (1670-1733) - elektor Saksonii, 15 września 1697 r. koronowany został w Krakowie na władcę Rzeczypospolitej, jako August II. Jego wybór odbył się jednak w sposób zwiastujący zbliżający się koniec naszej państwowości. Tym niemniej władca ten, który oceniany jest bardzo niepocholebnie, przyczynił się do pewnych rozwiązań systemowych, charakterystycznych dla Zachodniej Europy. Na przykład, po raz pierwszy w Polsce w 1717 r. wprowadził budżet, więc zestawienia przewidywanych dochodów i wydatków państwa na określony czas, uchwalany przez Sejm. Wpłynął także na urządzenie, a raczej odtworzenie komunikacji pocztowej, po zniszczeniach i dezorganizacji z okresu wojny północnej. Zarządzenia Augusta II dotyczyły zarówno Saksonii, jak też Rzeczypospolitej, a przede wszystkim połączeń pomiędzy Warszawą, Drezniem i królewską rezydencją w zamku Moritzburg.

Na rozkaz Augusta II Fryderyk August Zuerner pomierzył odległości pomiędzy poszczególnymi miejscowościami, co było podstawą do opisania trasy Drezno-Warszawa, która funkcjonowała najprawdopodobniej od 1712 r. Natomiast w 1738 ukazał się "Treściwy przewodnik dla zwyczajnej podróży z Drezna do Warszawy" ("Kurze Anleitung zur gewöhnlichen Reise von Dreßden nach Warschau"). Trasa została odpowiednio oznakowana słupami pocztowymi (w większości drewnianymi).

Wytoczono dwa główne szlaki komunikacyjne pomiędzy Warszawą i Drezniem. Pierwszy wiódł m. in. przez Nadarzyn, Mszczonów, Piotrków Trybunalski, Widawę, Sokolniki, Wieruszów, Kępno, Oleśnicę, Wrocław, Legnicę i Budziszyn. Trasę tę pokonywano w 136,5 godziny. Drugi szlak natomiast prowadził przez Błonie, Łowicz, Łęczycę, Uniejów, Kalisz, Pleszew, Gostyń, Leszno, Wschowę, Głogów, Żagań, Żary, Bad Muskau, Hoyerswerde i Koenigsbrueck. Poczta na jego pokonanie potrzebowała 135,5 godzin, co przy trasie liczącej ok. 700 km daje średnią ok. 5,2 km/h, czyli tempo niezbyt energicznego marszu. Należy podkreślić, iż podany czas podróży obowiązywał jedynie w okresie sprzyjających warunków atmosferycznych.

Poczta kurierska pokonywała tę trasę w ok. 50 godzin.

Trakty pocztowe do Drezna funkcjonowały z większym lub mniejszym natężeniem ruchu, aż do końca istnienia Księstwa Warszawskiego. Później popadły w zapomnienie. Obecnie trasa ta powoli odżywa (jako trasa turystyczna), czemu sprzyja funkcjonowanie Polski i Niemiec w strefie Schengen, jak też ponowny rozkwit Drezna, jako ważnego ośrodka europejskiej kultury. Na drogowskazach mamy zazwyczaj podawane odległości do różnych miejscowości, w tym także do Warszawy. Nasze miasto ma jednak około 20 km średnicy. Powstaje więc pytanie, do jakiego punktu mierzy się obecnie odległości drogowe (w Warszawie). Pytałem w wielu instytucjach, ale nikt nie potrafił precyzyjnie odpowiedzieć. Najczęściej mówiono, że odległości mierzone są do granitowego słupa przy skrzyżowaniu Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi. Problem w tym, że słup ustawiony został dopiero przy okazji budowy Pałacu Kultury. W okresie do I wojny światowej geodezyjnym środkiem miasta był krzyż na zborze ewangelickim św. Trójcy przy obecnym pl. Małachowskiego. Inni wskazywali na Kolumnę Zygmunta, ale ta zmieniła nieco swoje miejsce po II wojnie światowej.

Warszawie kwestia punktu zerowego odległości drogowych jest niejasna, a nawet tajemnicza. W Paryżu przed katedrą Notre Dame znajduje się płyta wtopiona w jezdnię z napisem: "Punkt zerowy dróg we Francji". W Bratysławie podobny punkt znajduje się pod Bramą Michalską. Podobnie jest w wielu innych stolicach.

Proponuję, aby rozpatrzyć możliwość wyznaczenia takiego punktu w Warszawie i odpowiednie jego oznakowanie (może w ramach "budżetu partycypacyjnego"?). Byłaby to niewątpliwie kolejną atrakcją turystyczną naszej stolicy. Ze swej strony rekomenduję małe plakaty przed dawną Poczta Saska (Pałac Wessla), że 185 lat temu Fryderyk Chopin wyruszył w swoją podróż. Ta informacja mogłaby także znaleźć się na pamiątkowej płycie. Z plakacy przed Pałacem Wessla przez prawie sto lat rozpoznały się podróżni warszawiaków, których opłata za przejazd liczona była właśnie od tego miejsca. Myślę, że pomysł warty jest rozpatrzenia.





„Maklak” jak magnes

Wystarczyło, że w nazwie styczniowego seansu Kina Dokumentu w Domu Sztuki SMB „Jary” pojawiła się zapowiedź filmu o Zdzisławie Maklakiewicz, a widownia zapelniała się prawie po brzegi. Nazwa brzmiąca: „Nie tylko inżynier Mamon” i okazała się nader adekwatna, gdyż film Krzysztofa Tchórzewskiego „Errata do życiorysu”.

Zdzisław Maklakiewicz przełamał postrzeganie „Maklaka” tylko przez pryzmat skądinąd niezapomnianej roli w „Rejsie” i legendy, jaką po sobie pozostawił. Tchórzewski przypomniał, że był to wybitny aktor, który pojawił się na ekranie – w filmach kinowych i telewizyjnych, w serialach i spektaklach Teatru Telewizji – razem wzięwszy ponad sto razy! I że grał u wybitnych reżyserów, m.in. u Hasy, Konwickiego, Trzosa-Rastawieckiego.

Ponieważ pokaz Kina Dokumentu odbywał się w karnawale, do „Erraty...”, gesto obsianej anegdotkami o „Maklaku”, dodano wydanie Polskiej Kroniki Filmowej z końca 1992 roku, poświęcone w całości balom Sylwestrowym w PRL (realizacja: Paweł Kędzierski) oraz krótkometrażowy film Andrzeja Domalika „Nie bój się tego...”, z fragmentem występu „Perfektu” w stanie wojennym. No i zrobił się seans jak za dawnych lat (kronika, „dodatek”, główny film), a po nim na liczne pytania publiczności związane z „Erratą...” odpowiadał Krzysztof Tchórzewski. Na pokazie obecni byli również dwaj współtwórcy tego filmu – producent Antoni Sambor i autor zdjęć Andrzej Adamczak. Pokaz został sfinansowany ze środków Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, a zorganizowany przy współpracy Studia Filmowego Kalejdoskop. Partnerem pokazu było Stowarzyszenie Filmowców Polskich.

ABU

Rozmawiamy z Moniką Małkowską

Sztuka patologii...

Współczesna sztuka to temat nie dla wszystkich przejrzyści. Trzeba mieć dostateczny zasób wiedzy, aby móc wyrobić sobie o niej własny pogląd.

Nikogo nie dziwią więc opinie w rodzaju – nie rozumiem, nie znam się etc. Dotyczy to głównie odbiorców sztuki, jednak sami artyści również gubią się w gąszczu zawoilości towarzyszącym sprzedaży i promocji ich dzieł. O rozmowę na temat sztuki w Polsce, a zwłaszcza rynku (jeśli takowy istnieje?), poprosiłem panią Monikę Małkowską – krytyka sztuki, publicystkę wyróżnioną kilka dni temu przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za tekst „Mafia bardzo kulturalna” opisujący patologie w polskim rynku sztuki opublikowany w „Rzeczpospolitej „Plus Minus”.

MIROSLAW MIROŃSKI: Sztuka to materia niewymierna. Gdyby Pani mogła podać kilka kryteriów ułatwiających jej ocenę.

MONIKA MAŁKOWSKA: Nie ma kryteriów. Kiedyś były – choćby warsztat. Poza tym, znaczenie, przesłanie dzieła. Tu dzieł oryginalność, indywidualne podejście, własna prawda. Dziś każdy odbiorca może mieć swoje kryteria, bo sztuka jak nigdy dotąd przenika się z życiem. Postkonceptualne trendy (sztuka krytyczna, społeczna, sztuka życia) nie podlegają żadnym zasadom ani tradycyjnemu wartościowaniu.

Istnieje opinia, że dzieło sztuki jest tyle warte, ile ktoś chce za nie zapłacić. Czy środowiska opiniotwórcze wywierają wpływ na potencjalnego klienta, by przekonać go do konkretnego dzieła? Czy ten wpływ bywa skuteczny?

Tak, merytokracja (ciało decydenckie) wywiera presję na potencjalnych klientów. Firmy doradcze działają w powiązaniu z prywatnymi galeriami. Kuratorzy lansują mody i artystów, współpracują z marszandami, udzielają się w mediach. To marketing, a nie popularyzacja czy edukacja. Wykluczono z mediów krytykę sztuki, co pomaga w manipulowaniu odbiorcami.

Mamy w Polsce instytucje odpowiedzialne za kulturę. Czy wywiązują się one ze swego zadania?

Instytucje odpowiedzialne za kulturę nie są bezstronne ani subiektywne. Nie spełniają więc swojej roli. Tu także działają układy – towarzyskie bądź oparte na wspólnocie interesów.

Czy istnieją mechanizmy zabezpieczające potencjalnego nabywcę dzieła sztuki przed zakupem czegoś, co z punktu widzenia krytyka lub historyka sztuki jest pozbawione wartości artystycznej?

W Polsce rynek sztuki nie istnieje – tym samym nie można mówić o jakiegokolwiek sytuacji w tym obszarze. Większość galerii prywatnych utrzymuje się dzięki zakupom do kolekcji publicznych czy miejskich. Czyli – nie indywidualni nabywcy, lecz instytucje budżetowe.



Jakie rozwiązania w obszarze sztuki mogłyby poprawić sytuację?

Nie ma takich rozwiązań. Przecież nie da rady wywalić wszystkich z publicznych placówek sztuki, z mediów (z redakcji kulturalnych), z urzędów i instytucji kulturalnych. A jedyna szansa na uzdrowienie sytuacji – to rozerwać sieć interesów i powiązań. Kto jest władny podjąć się tego? Na razie nowy minister pozbawia (częściowo) wpływów Andrzej Rottenberg i Małgorzata Omilanowska. Ale to wierzchołek góry lodowej. Życzę mu siły, wiedzy i wytrwałości.

Rozmawiał Mirosław Miroński
Fot. Wanda Hansen

Czy od publicznych stacji radia i telewizji nie da się odpędzić polityków?

Medialne narzędzie manipulacji



Mała ustawa medialna' stanowi wielki krok w przeprowadzeniu daleko idących reform w obszarze mediów publicznych. Póki co, nowe przepisy mówią o znaczącym ograniczeniu roli KRRiT, zrewolucjonizowaniu kadr rad nadzorczych i zarządów oraz – co najważniejsze – przeniesieniu kompetencji powoływania składu owych rad na ministra skarbu państwa.

Fakt, że tzw. media publiczne nie wywiązują się z powierzonych im ról, to znaczy krzewienia postaw prospołecznych, przekazywania szerokiej wiedzy pozwalającej zrozumieć podstawowe mechanizmy polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturowe, czy zapewnienia neutralnego pola do debaty społecznej, wydaje się niepodważalny. O ich marnej jakości i już nie

tylko politycznej, ale wręcz propagandowej funkcji mogliśmy się przekonać, śledząc przez lata poczynania prezesów i samych dziennikarzy, którzy kompletnie lekceważąc zasadę pluralizmu, dzielnie wspierali obozy różnych partii rządzących. Tak było, gdy 10 lat temu władzę przejęło Prawo i Sprawiedliwość, tak było przez osiem lat rządów Platformy Obywatelskiej i wszystko wskazuje na to, że tak niestety będzie podczas obecnie trwającej kadencji partii Jarosława Kaczyńskiego, która zamiast uzdrowić media publiczne, jeszcze silniej pogryzą ją w chorobie interesu partyjnego.

Warto pamiętać, że „media publiczne” są nimi tylko z nazwy, bowiem ani nie pełnią funkcji publicznej, ani nie świecą przykładem obiektywizmu i etosu dziennikarskiego, a do tego co kilka lat przy okazji zmia-

ny u szczytów władzy stają się narzędziem w politycznej awanturze. W roku 2005, kiedy partia Kaczyńskich po raz pierwszy przejęła władzę, nie tylko w niemalże stalinowskim stylu wyczyściła struktury zarządów i rad z elementów antypisowskich, ale również dokonała niekonstytucyjnej próby wymiany wszystkich członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Za rządów Platformy Obywatelskiej byliśmy za to świadkami heroicznego wsparcia dla nieudolnej kampanii Bronisława Komorowskiego, a później Ewy Kopacz, czego najlepszym dowodem są statystyki mówiące o czasie antenowym w mediach publicznych dla poszczególnych partii w trakcie kampanii oraz brak dziennikarskiego obiektywizmu zarzucany chociażby (nieważne już, słusznie czy niesłusznie) Tomaszowi Lisowi, któremu w tym roku Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przyznało niechlubny tytuł „Hienny roku”.

Wszelkie te działania partii politycznych, chcących za wszelką cenę przejąć kontrolę nad mediami publicznymi, uprawniają do postawienia pytania o sens istnienia państwowej telewizji i państwowego radia i zmuszają do rozgraniczenia terminologicznego między „mediami publicznymi” a „mediami państwowymi”. W obecnym wymiarze media publiczne niczym nie zasłużyły sobie na miano „publicznych”, bowiem ani nie działają pro publico bono, ani nie pośredniczą w wyrażaniu opinii całego zróżnicowanego poglądowo społeczeństwa. Służą za to partyjnym interesom do forsowania chwalebnych zdań na temat działań przez nie podejmowanych, bądź – w ł-



godniejszym wymiarze – dają szerokie pole medialnej wypowiedzi wyłącznie wybranym. Są więc bardziej państwowe niż publiczne, bo uzależnione od Skarbu Państwa, który z kolei trawiony jest przez władzę skupioną bardziej na osiągnięciu własnych celów niż działaniu prawnym prospołecznym. Czy istnieje więc jakikolwiek sposób na uzdrowienie mediów publicznych?

Wydaje się, że złotego środka nie ma, nie tylko ze względu na szereg zależności finansowych między strukturami państwa a wszelkimi inicjatywami „publicznymi”, ale także na trudności zapewnienia tzw. rzetelnej i obiektywnej informacji, której

zawsze nie sposób ograniczyć od subiektywnej oceny podmiotu oceniającego. Rozwiązania tego konfliktu doszukiwać należałoby się w całkowitym odpaństwowieniu telewizji lub radia publicznego, które siłą rzeczy musiałyby trafić w ręce prywatnych udziałowców i tym samym stałyby się konkurencją dla innych firm reprezentujących różne wizje różnych ludzi. Tylko przez odebranie politykom narzędzia propagandy w postaci mediów państwowych można uniezależnić się od wpływów manipulacji władzy poprzez radio i telewizję.

Na to jednak nie ma co liczyć, dopóki obecny system pozwala utrzymywać, a nawet

jeszcze bardziej pogłębiać upartyjnienie mediów. PiS bez skrupułów wykorzystał większość parlamentarną oraz komfort manipulowania mediami publicznymi i upolitycznia je jeszcze bardziej. Oznacza to, że zamiast słabej jakości nieobiektywnych mediów sympatyzujących z koalicją PO-PSL będziemy mieli jeszcze bardziej upolitycznione, czyli jeszcze gorsze media publiczne, prowadzone przez ludzi związanych z obozem PiS.

Maciej Topolewski
(Autor, mieszkaniec Ursynowa, jest studentem warszawskiej AWF i wydziału filozofii Uniwersytetu Warszawskiego)

Piórem Derkacza



Dzikie świnie w mieście

Nie od dziś wiadomo, że w lesie są nie tylko drzewa, ale i zwierzęta. Najlepsze są te, które przed człowiekiem uciekają. Gorzej jest, gdy to człowiek musi przed nimi uciekać. A nie po to człowiek kiedyś zszedł z drzewa, aby teraz na nie ponownie włączyć. Rozwój cywilizacyjny odbija się i na zwierzętach. To, co kiedyś było ich domem, dzisiaj jest blokowiskiem. Lasy się kurczą, a zwierzęta wiedzione instynktem przetrwania mnożą się na potęgę. Nie dziwnym się więc, że dziki wychodzą z lasu. Być może, dzikie świnie usłyszały o śwince Lily, która znalazła swoje miejsce w bloku i wiedzie szczęśliwe życie wśród ludzi. Inteligencja i pomysłowość świń znana jest przecież nie od dziś!

Jerzy Derkacz



Wojtek Dąbrowski

NOWA POLITYKA KULTURALNA

*Pewien aktor, reżyser, dostał prikaz z góry,
By spotkał się niezwłocznie z Ministrem Kultury.
Ucieszył się, a jakże! nie zdziwił się wcale,
Wszak od lat dyrektorem był Teatru Lalek.*

*Miał spore osiągnięcia, zdobywał nagrody,
Cieszył się poważaniem, zwłaszcza widzów młodych,
Z pewnością pan Minister doceni, pochwali,
W końcu jest dobra zmiana. Ludzie tak wybrali.*

*Pan Minister go przyjął w swoim gabinecie.
Rzekł: Widziałem ostatni spektakl na tablicie.
Lecz... jakby to powiedzieć... - z trudem cedił słowa.
- Z przykrością muszę stwierdzić: Pan mnie rozczarował!*

*Na pańskie poczynania z niepokojem patrzę,
Jakież pan treści dzieciom serwuje w teatrze?
Ministerstwo niczego twórcom nie zabrania,
Lecz są inne potrzeby i nowe wyzwania.*

*Po co Brzechwa, kolego? Mamy inne bajki!
Zadnej Kaczki dziwaczki! Ani Pchły szachrajki!
Nie chcemy Bazyliszka... Tu nastąpi cisza.
Bajkę o Złotej Kaczce trzeba zdjąć z afisza.*

*Historia Ali Baby? Sztuka bardzo słaba!
To banda rozbójników, którą rządzi Baba!
Może to nieprzychylnie rodzić komentarze!
Racja stanu wymaga zmian w repertuarze.*

*Pinokio? Ciągłe kłamię, nos mu się wydłuża.
To aluzje? Podteksty? Prezes się oburza.
Do tego marionetki! - zmienił wyraz twarzy -
No, „wicie, rozumiecie”, to się źle kojarzy.*

*Królowna Śnieżka? Zgroza! Powiem bez ogródek,
Ciągłe się przy niej się kręci jakiś krasno-ludek.
Kapturek? Też czerwony! I wilk podejrzany.
Puchatek? Pornografia! Chodzi nieubrani.*

*Co wyście w tym teatrze dotąd wystawiali?
Kot w butach? Wykluczone! Co pomysli Alik?
Bolek z Lokiem? Tubisie? Toż to istne gender!
Z tego się Prezesowi tłumaczyć nie będę.*

*Pan do naszej koncepcji całkiem nie pasuje!
Nadchodzą inne... czasy. Pana odwołuję.
Jest już nowy kandydat! Prawdziwa peretka.
Nie zna się na teatrze... Lecz zagra jasełka!*

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)
Także na facebooku

Gadka Tadka

Nie zagęgać telewizorów na śmierć!

Tadeusz Porębski



Coraz rzadziej oglądam popisy naszych narodowych reprezentacji w grach zespołowych. Powodów jest kilka. Pierwszy i najważniejszy to ocierające się o patologię gadulstwo komentatorów. Ludziom tym praktycznie nie zamykają się usta. Wyjątkiem jest moment odgrywania hymnów narodowych, ale to tylko kwestia czasu, kiedy runie i ta bariera. Często mam ochotę wrzasnąć: „Ludzie, litości!!! Dajcie mi w spokoju oglądać mecz! Ja nie jestem niewiedzący, widzę wszystko i nie musicie składać mi meldunków w rodzaju: Piszczek uruchamia Lewandowskiego, czy też: Kurek uderza po skosie, bo ja to, do wszystkich diabłów, widzę jak na dłoni! Dajcie nam, widzom, trochę tlenu, bo wasze gadulstwo uniemożliwia nam spokojną obserwację zawodów oraz własną analizę”. Wielokrotnie rezygnowałem z oglądania ciekawych meczów siatkówki, na które czekałem, ponieważ mikrofony oddano w ręce panów Krzysztofa Wanio i Wojciecha Drzyzgi.

Ostatnio dokooptowano im kolejnego gęgacza - Łukasza Kadziewicza, który grał w kadrze narodowej, a po zdjęciu sportowego stroju przeistoczył się w pięknie przebiegającego nogami na parkiecie celebrytę i komentatora meczów siatkówki. W gadulstwie gość ten może w niedalekiej przyszłości pobić parę Wanio - Drzyzga, bo ma w języku gigantyczny potencjał. Z mojego punktu widzenia w towarzystwie takich supergęgaczy po prostu nie da się oglądać siatkówki. Natomiast w towarzystwie duetu Tomasz Swędrowski - Tomasz Wójtowicz jak najbardziej. To zupełnie inna bajka i inna półka sportowego dziennikarstwa. Polsat wiele zrobił dla popularyzacji siatkówki i piłki ręcznej, ale szefowie stacji powinni zatrudnić kogoś w rodzaju supervisor'a nadzorującego komentatorów, wskazującego popełnione błędy oraz egzekwującego ich rugowanie.

Drugim grzechem głównym przypisywanym polskim dziennikarzom sportowym jest nakręcanie spirali sukcesu, co przekłada się oczywiście na oczekiwania kibiców. Potem przeważnie następuje wielkie rozczarowanie. Przykłady można mnożyć, ale dobry jest przykład ostatni. Po wygranej z Francją polskie dziennikarstwo oszalało i okrzyknęło polskich szczyptornistów mistrzami Europy. Widziano wyłącznie wynik, reszta całkowicie umknęła uwadze pismaków i komentatorów telewizyjnych. A przecież już wieki temu Immanuel Kant, myśliciel z Królewca, zasygnalizował, że „rzeczą zmysłów jest oglądać, rzeczą intelektu myśleć”

Poszedłem więc do bukmachera i postawiłem pięćdziesiąt na Norwegię, bo wiedziałem z doświadczenia, że nasi to drużyna bez klasy - potrafią wznieść się na wyżyny i wygrać z najlepszym, aby zaraz ulec przeciętniakowi. Tak też się stało. Nasi przegrali ze Skandynawami, więc poszedłem za ciosem i postawiłem kolejne pięćdziesiąt na Chorwatów. I tym razem wygrałem (płacili 3:1), ale rozmiar porażki wstrząsnęła mną. Dać sobie strzelić na swoim terenie prawie 40 bramek?! To nie porażka, to blamaż. Klasowe drużyny nie przegrywają w takich rozmiarach. Mogą ulec, to oczywiste, bo sport jest sportem, ale liczy się także styl przegranej. Rozgromienie naszych nie było trudnym zadaniem, bo w każdym spotkaniu graliśmy schemat - Jurecki lub Bielecki i albo rzut, albo też podanie do kołowego Syprzaka. Wystarczyło zneutralizować dwóch naszych snajperów i tym samym odciąć kołowego od podań, aby drużyna rozpadła się na drobne kawałki.

„Często mam ochotę wrzasnąć: Ludzie, litości!!! Dajcie mi w spokoju oglądać mecz!”

Kierując się maksymą Immanuela Kanta, szybko dostrzegłem potencjał młodej drużyny niemieckiej, której nikt nie dawał szans na mistrzostwo. I w tym przypadku wystarczyło mieć oczy szeroko otwarte, aby skonstatować, że Niemcy jak to Niemcy - rozkręcają się z meczu na mecz i są perfekcyjnie przygotowani, przede wszystkim pod względem taktycznym, przez trenera Dagura Sigurdssona. Widziałem, że jeśli w ataku nie wychodził Niemcom plan A, natychmiast rozgrywali plan B. Doskonale wiedzieli jaki wariant zastosować w konkretnej sytuacji. Ich obrona przypominała twierdzę, grali w zależności od ustawienia przeciwników - 6/0, 5/1, a nowatorski system obrony 4/1 + 1 uniemożliwiał drużynie przeciwnej rozegranie skutecznego ataku. Dodając do tego doskonale radzącego sobie między słupkami Andreea Wolffa, zobaczyłem w Niemczech nowego mistrza Europy. Już w czwartek postawiłem na ich zwycięstwo w niedzielnym finale kolejnego pięćdziesiątaka (płacili 6:1). Kiedy wygrali w półfinale z Norwegią, miałem stuprocentową pewność, że w poniedziałek pójde do kasy. I faktycznie, Hiszpanie, z którymi Niemcy przegrali w grupie, nie istnieli na parkiecie. Znakomici szczyptornicy z Półwyspu Iberyjskiego zostali rozbić przez młodzieżowych podopiecznych trenera Dagura Sigurdssona, a ja odebrałem prawie 300 zł.

Po co to piszę? Aby zadać sobie szyku i robić za najmądrzejszego w całej wsi? Nie. To swego rodzaju protest przeciwko jednostronności i niepomahowanemu gadulstwu sportowych dziennikarzy. Protest przeciwko ciągłemu nakręcaniu spirali sukcesu, co przeważnie kończy się wielkim rozczarowaniem i próbami odkręcania wypowiedzianych na antenie, czy też napisanych w gazetach słów. Polski dziennikarz sportowy powinien, a raczej musi być sympatykiem narodowej reprezentacji, ale nie może przeistoczyć się w mającego klapki na oczach kibola. „Rzeczą zmysłów jest oglądać, rzeczą intelektu myśleć” - wbijcie sobie, panowie, do głów tę mądrą maksymę. Skończcie wreszcie z nakręcaniem spirali sukcesu, bądźcie bardziej zdystansowani do pojedynczych sukcesów naszych sportowców i bardziej wyważeni.

Inie zalewajcie nas potokiem słów podczas telewizyjnych transmisji. Biercie przykład ze św. pamięci Bohdana Tomaszewskiego, który posiadał rzadką zdolność zonglowania słowami poprzez używanie ich minimalnej liczby i wręcz tępił, na swój elegancki sposób, gadulstwo na antenie. Chcemy oglądać zawody w spokoju, opatrzone krótkim fachowym komentarzem, co da nam możliwość dokonywania własnej analizy wydarzeń na boisku. Mamy do tego prawo, ponieważ za usługi w postaci telewizyjnych transmisji płacimy dobrą polską złotówką.

Antenowe gadulstwo naprawdę przybiera rozmiary plagi i trzeba to zjawisko zwalczać. Wiedzę tu wiodącą rolę szefów poszczególnych stacji telewizyjnych oraz dyrektorów sportowych anten. Może pan Marian Kmita, dyrektor do spraw sportu w grupie Polsat, zechciałby zachęcić panów Wanio, Drzyzgi i Kadziewicza do większej wstrzemięźliwości, jak idzie o ilość słów wystrzeliwanych w trakcie komentowania widowisk sportowych. Zyskałyby na tym bardzo same widowiska, a przede wszystkim abonenci, którzy co miesiąc skrupulatnie wnoszą opłaty za prawo ich oglądania. Tego w Nowym Roku życzę sobie oraz wszystkim kibicom sportu skazanym dzisiaj na obowiązkowe wysłuchiwanie potoku złotych myśli wypływających z niezamykających się ust telewizyjnych gęgaczy.

A tak nawiasem, w moim odczuciu na zakończonych właśnie mistrzostwach Europy w szczyptornianku zgasa świecąca od lat wyjątkowym blaskiem największa gwiazda tej dyscypliny sportu i pojawiła się nowa. Fantastycznego Nikoła Karabaticia strącił z firmamentu 27-letni niemiecki prawoskrzydłowy Tobias Reichmann. O tym zawodniku już wkrótce będzie bardzo głośno.

Dzisiaj jest Wtorek 06 listopada 2012. Imieniny Feliksa, Leonarda, Melaniasza

POGODA NA DZIS
6 2

PASSA ^β WWW.PASSA.WAW.PL
TYGODNIK SASIADÓW

ZAPRASZAMY
DO ODWIEDZENIA NASZEGO PORTALU

REDAKCJA ZADZIEG RELACJA KONTAKT



Mistrzyni rzutu młotem Anita Włodarczyk znowu najlepszym sportowcem Warszawy

Przywiozła nam złoto aż z Pekinu

W XVI Plebiscycie na Najlepszych Sportowców Warszawy 2015 zwyciężyła mistrzyni i rekordzistka świata w rzucie młotem Anita Włodarczyk, a najlepszym trenerem wybrano jej szkoleniowego opiekuna w Skrze Warszawa – Krzysztofa Kaliszewskiego.

Wyboru dokonała kapituła, składająca się z samych znakomitości z siedmiokrotną medalistką olimpijską w lekkoatletyce Irena Szewińska na czele. Wyniki ogłoszono na gali poprzedzającej Bal Mistrzów Sportu Warszawy w Ursynowskim Centrum Sportu i Rekreacji przy Pileckiego. Gospodarzem uroczystości był zastępca prezydenta Warszawy Jarosław Józwiak.

Anita Włodarczyk, która w niedawnym Plebiscycie Przeglądu Sportowego na 10 Najlepszych Sportowców Polski zajęła drugie miejsce za piłkarzem Robertem Lewandowskim, jest obecnie jedynym absolutnym suwerenem w swojej specjalności pośród wszystkich naszych mistrzów. W ubiegłym roku wygrała wszystko, co było do wygrania w kobiecym rzucie młotem, a przede wszystkim konkurs na mistrzostwach świata w Pekinie. Nieco wcześniej jako pierwsza młociarka w historii uporała się z granicą 80 metrów, ustanawiając w Cetniewie światowy rekord 81,08 m. Tym wynikiem uświetniła rozgrywane tam zawody na cześć swojej sławnej poprzedniczki, mistrzyni olimpijskiej w rzucie młotem (Sydney 2000) Kamili Skolimowskiej, która jako pierwsza warszawianka rozstała Polskę w tej właśnie konkurencji. Anita została najlepszym sportowcem stolicy po raz trzeci z kolei i tak samo po raz trzeci wybrano Krzysztofa Kaliszewskiego najlepszym trenerem. Przez najbliższy rok królowa rzutu młotem będzie Sportową Twarzą Warszawy.

Jak na ironię jednak, w ostatnim czasie miasto zabrało Skrze prawo użytkowania wieczystego terenu przy Wawelskiej i Kaliszewski jako prezes klubu zmuszony był ogłosić zakończenie działalności. Wtedy dopiero władze miasta poszły po rozum do głowy, proponując skrzakom kontynuowanie działalności, która jest o tyle utrudniona, że wciąż nie ma nadziei na to, iż przy Wawelskiej zostanie zbudowany nowy stadion lekkoatletyczny, bo dotychczasowy jest już tylko zabytkiem w ruinie.

Tak się złożyło, że atmosfera tegorocznego Balu w UCSiR nie mogła być od początku szampańska, ponieważ na uroczystościach pojawił się sportowy nieszczęśnik Michał Kłys, pozostający od wielu lat w stanie niepełnosprawności fizycznej po uderzeniu w głowę młotem podczas treningu na obozie w Zamo-

ściu, zorganizowanym w 2002 roku przez Warszawsko-Mazowiecką Federację Sportu. Ten dobrze zapowiadający się młociarz młodego pokolenia miał wtedy 17 lat. Tylko cudem jakoś przeżył wypadek, ale od tamtej pory nie może żyć normalnie i będąc sparaliżowany, musi jeździć na wózku inwalidzkim. Zgodnie z wyrokiem sądowym należy mu się od federacji milion złotych odszkodowania oraz trzy tysiące złotych miesięcznie dożywotniej renty. Niestety, federację dawno zlikwidowano i nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za jej zobowiązania, chociaż nie był to podmiot prywatny...

RAFAŁ KOS

Foto ALEKSANDRA SZMIGIEL-WISNIEWSKA

Kolejność w kategorii Najlepszy Sportowiec Warszawy Roku 2015:

- 1. miejsce** – Anita Włodarczyk, lekkoatletyka – Skra Warszawa
- 2. miejsce** – Kajetan Kajetanowicz, rajdy samochodowe – Automobilklub Polski
- 3. miejsce** – Radosław Kawęcki, pływanie – AZS-AWF Warszawa
- 4. miejsce** – Zofia Noceti-Klepacka, żeglarstwo – Yacht Klub Polski Warszawa
- 5. miejsce** – Oktawia Nowacka, pięciobój nowoczesny – Stowarzyszenie „Pięciobój Polski – CWKS Legia”
- 6. miejsce** – Marcin Rudawski, żeglarstwo – MKS Dwójka Warszawa
- 7. miejsce** – Weronika Deresz i Joanna Dorociak, wioślarstwo – Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie
- 8. miejsce** – Michał Luto, sumo i koluchstyl – UKS Niedźwiadek
- 9. miejsce** – Mateusz Mróz, taekwon-do ITF – TAEXO Klub Wschodnich Sportów Walki
- 10. miejsce** – Michał Bławdziewicz, kick-boxing – Klub Sportowy Palestra Warszawa

Zwycięzcą wśród Najlepszych Sportowców Niepełnosprawnych Roku 2015 został Adrian Castro. Warszawski szermierz na wózku wywalczył w ubiegłym roku I miejsce indywidualnie w szabli na Mistrzostwach Świata w węgierskim Eger.

Tytuł Sportowej Osobowości Roku 2015 otrzymał Henryk Urbaś (zdjęcie na dole) – dziennikarz sportowy, wybitny radiofonic, od 1978 r. związany z Warszawą, rzecznik PKOl, sprawozdawca na wielkich imprezach sportowych. Od wielu lat mieszkaniec Ursynowa!

Piotr Siemiński został laureatem przyznawanej po raz trzeci w historii plebiscytu nagrody dla Nadziei Olimpijskiej. Tegoroczny zwycięzca to 16-letni pływak, wychowanek Macieja Białka z Uczniowskiego

Klubu Sportowego Żoliborz Warszawa. Pomysłodawcą tej nagrody oraz programu edukacyjnego „Sportowa Akademia Veolii” jest Veolia Energia Warszawa.

W skład Kapituły XVI Plebiscytu na Najlepszych Sportowców Warszawy, która wyłoniła laureatów powyższych kategorii, wchodziło:

Irena Szewińska – przewodnicząca; Dorota Idzi, Teresa Sukniewicz-Kleiber; Jerzy Engel; Ryszard Szurkowski oraz Andrzej Supron. Sekretarzem Kapituły był Krzysztof Przygoda z Biura Sportu i Rekreacji Urzędu m. st. Warszawy.

Internauci w powszechnym głosowaniu zdecydowali o wyborze laureatów plebiscytu w dwóch kategoriach. Najpopularniejszym Sportowcem Roku 2015 został Mateusz Mróz, zdobywając 585 głosów i wyprzedzając Anitę Włodarczyk (386 głosów) oraz Zofię Noceti-Klepacką (157 głosów). Zwycięzca to zawodnik taekwon-do ITF i podopieczny trenera Ewarysta Myszelewskiego z „TAEXO” Klubu Wschodnich Sportów Walki. Warszawski zawodnik wywalczył w minionym roku kilka medali zarówno indywidualnie jak i drużynowo na zawodach rangi Mistrzostw Świata i Europy.

Najwięcej głosów w kategorii Sportowa Impreza Roku 2015 otrzymał LOTTO 6. Warszawski Memoriał Kamili Skolimowskiej – 355 głosów. Te atrakcyjne zawody, organizowane przez Marcina Rosengartena, rokrocznie gromadzą na stadionie PGE Narodowym czołówkę najlepszych lekkoatletów z całego świata. Ubiegłoroczne zmagania odbywały się w dyscyplinach takich jak rzut młotem, pchnięcie kulą, bieg na 100 metrów czy skok o tyczce. Memoriał Kamili Skolimowskiej w głosowaniu internautów wyprzedził Polish Open – Warsaw Cup – Puchar Świata w Taekwondo Olimpijskim – 286 głosów oraz Tropem Wilczym – Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych – 212 głosów.

W sumie w internetowym głosowaniu udział wzięły 2324 osoby. Spośród nich 2148 internautów oddało głos na Najpopularniejszego Sportowca Warszawy, a 1652 osoby zagłosowały na Sportową Imprezę Roku.

Partnerami XVI Plebiscytu na Najlepszych Sportowców Warszawy oraz Balu Mistrzów Sportu Warszawy, organizowanego przez Biuro Sportu i Rekreacji, Biuro Marketingu Miasta, Ursynowskie Centrum Sportu i Rekreacji oraz Stołeczna Estrada), były: Dzielnica Ursynów m. st. Warszawa, Metro Warszawskie, Tramwaje Warszawskie, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji, Lotto, Samsonite, Business Travel Club, Veolia Energia Warszawa, iTaxi. Patroni medialni: Radio Eska, Super Express oraz TVP3 Warszawa.



Oferta ważna od 4.02 do 14.02.2016 r.

www.eleclerc.pl

E.Leclerc  **HIPERMARKET**
URSYNÓW

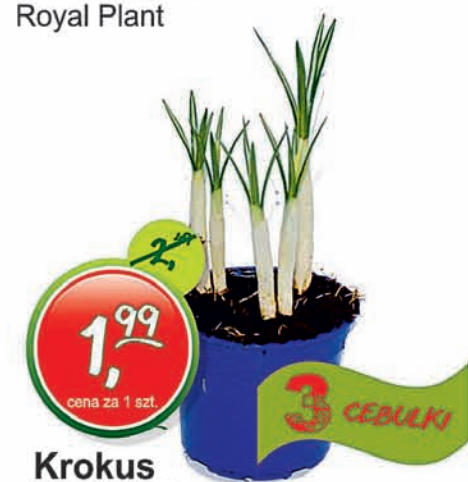


Krokus
Doniczka 12 cm
Royal Plant



Szafirek
Doniczka 12 cm
Royal Plant

Wiosna



Krokus
Doniczka 9 cm
Royal Plant



Irys
Doniczka 12 cm
Royal Plant



Hiacynt
Doniczka 12 cm
Royal Plant



Irys
Doniczka 9 cm
Royal Plant



Narcyz
Doniczka 7 cm
Royal Plant



Narcyz
Doniczka 9 cm
Royal Plant



Hiacynt
Doniczka 9 cm
Royal Plant



Hiacynt
Doniczka 7 cm
Royal Plant

Tłusty Czwartek
w
E.Leclerc

CUKIERNIA
OLSZA

Rok założenia 1995

E. Leclerc wiem, że kupuję najtaniej!

E.Leclerc  **HIPERMARKET**
URSYNÓW
www.eleclerc.pl

KEN
CENTER



Godziny otwarcia hipermarketu
pon. - czw. 8.00 - 21.30
piątek 8.00 - 22.00
sob. - niedz. 8.00 - 21.00

Godziny otwarcia galerii
pon. - sob. 10.00 - 21.00
niedziela 10.00 - 20.00